

Kazik Staszewski & Kwartet ProForma, Nie dali o

nie dali ojcowie nam swoich twierdz
noc czyha na mękę bezbronnych serc
szmer starych zegarów nie chroni nas
ni lampy nad stołem przyćmiony blask

pod słońcem neonów uczą nas żyć
przed nocy powodziami umiemy kryć
skarłałych pożądań niepewny kształt
w fortcach knajp
w pancerzach aut

lecz czasem komuś zdarzy się
jak poker w kartach, raz na sto
że nagle znowu wszystko wie
i wie, gdzie dobro, a gdzie zło

i choć to ból i lęk i szok
jak wielki ból, jak w sercu nóż
Śmiało w tę przepaść postaw krok
Świat sobie znów na nowo stwórz

Choć przecież wiesz, że to tak krótko musi trwać
Chroń ten ostatni ból, by mógł serce ci w strzępy rwać

bo tylko jedną w życiu noc
będzie cię stać na szczere łyzy
a potem spadniesz znów na dno
Najzwyczajniejszych dni

Bóżnice, kościoły spłonęły nam
i święte portrety wypadły z ram
Została męczarnia zwykłego dnia
I nocne ołtarze pełnego szkła

Po pustych ulicach będziemy szli
Żujący nienawiść, pijani, źli
Do świątyń wznoszonych pieśczętą warg
Z kolumnad ud, ze sklepień bark

lecz kiedy przyjdzie dobra wieść
i w mroku błysnie tamten znak
naciskaj gaz i każ mi nieść
poprzez najdalszy nocny szlak

na czarnej szosie pereł moc
to deszcz w tunelu światła lśni
Jesienne liście zmieni noc
W złoty kobierzec u jej drzwi

Choć przecież wiesz, że to tak krótko musi trwać
Chroń ten ostatni ból, by mógł serce ci w strzępy rwać

bo tylko jedną w życiu noc
będzie cię stać na szczere łyzy
a potem spadniesz znów na dno
Najzwyczajniejszych dni